

ILUSTROWANY Tygodnik Kresowy

Redaktor przyjmuje
we wtorki i czwartki od 4-5 p. p.
Ul. Sienkiewicza 55a.

BIĄŁYSTOK,

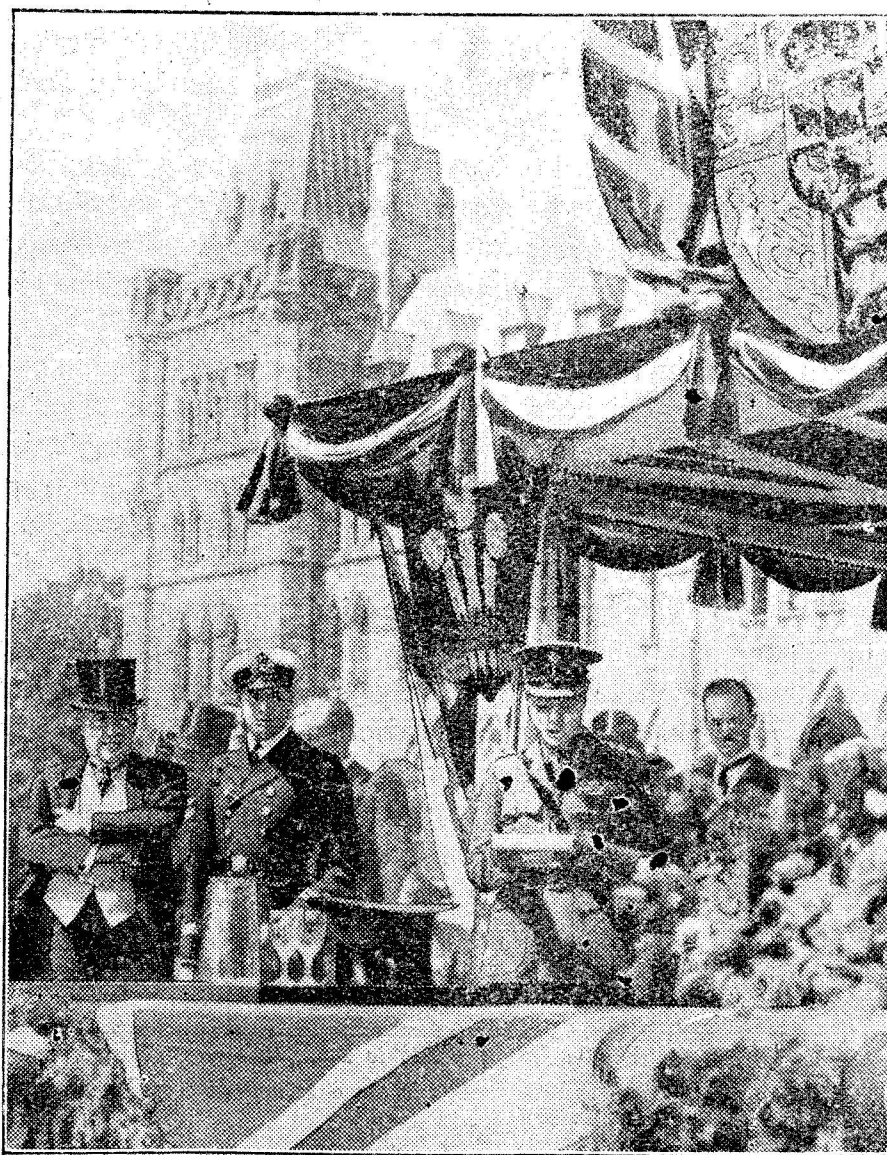
Administracja czynna codziennie
od 9-11 i od 16-18 p. p.
Ul. Lipowa Nr. 6 Skrzynka poczt. 61

Rok I.

NIEDZIELA, 21 Sierpnia 1927 r.

Nr. 14.

W roku 1927
upływa 60 lat
od chwili
przyłączenia
stanów
Ontario, Quebec
i Neuschottland
do Kanady.



W uroczy-
stościach, które
odbyły się w
stolicy Ottawie,
wzięli udział
premier angiel-
ski Baldwin,
książe Jerzy i
następca tronu
angielskiego
ks. Walji.

Na marginesie chwili.

W związku z pobytem Marszałka Piłsudskiego w Wilnie i zamieszczonymi w prasie polskiej artykułami profesora uniwersytetu kowieńskiego I. Herbaczewskiego o konieczności zgody ekonomicznej i politycznej pomiędzy Polską i Litwą, coraz częściej prasa kresowa zastanawia się nad sprawą Wilna, stanowiącą jedyną bodaj i zasadniczą przeszkodę na drodze wszelkich wysiłków do zawarcia tej zgody zmierzających. Nie zmienia bynajmniej istoty sprawy dopatrywanie w jakim charakterze o zgodzie polsko-litowskiej przemawiał profesor Herbaczewski: z własnej inicjatywy, czy też z wiedzą i upoważnienia rządu groteskowego Waldemarasa. Faktem niezaprzeczonym jest pomimo wszelkie dopatrywania i negacje, że marzenia prof. Herbaczewskiego są odzwierciedleniem nastrojów i dążeń większości państwowemi i społecznymi kategorjami myślących obywateli litewskich, którzy rozumieją, że dalsza, polityczna i ekonomiczna izolacja Litwy od Polski grozi zagładą samej idei niezależności państwa litewskiego. Co do tego dwóch zdań być nie może. Litwa siłą faktów rozumieć musi, i rozumie już to, że gwarancja jej niezależnego bytu państwowego leży w przyjaznem oparciu się o silną Polskę i, że zepchnięcie Polski na linję Cursona, jak tego w skrytości skarłałego ducha życzyłby sobie Waldemaras, spowodziłoby państwowość litewską do wartości legendy. „Ludność litewska ma już dość ekonomicznej izolacji od Polski i zależności od Niemiec“, mówi prof. Herbaczewski. Rząd Waldemarasa liczyć się musi z istniejącymi przejawami prądów natury ekonomiczno-politycznej w państwie, bowiem negować je, miast ująć w karby ideologii państwowej, byłoby dla Litwy polityką samobójstwa, tembardziej, że upadek ekonomiczny Litwy dochodzi już do granic katastrofy państwowej.

I dlatego też wstąpienia prof. Herbaczewskiego nie są wykładnikiem jego własnego intelektu i marzeń osobistych, jak twierdzą pewne odłamy prasy polskiej, a wyrazem celowej woli i uświadomionego intelektu większości narodu litewskiego, który zdaje sobie doskonale sprawę z grozy własnego położenia i z tego, że na nienawiści nie można niczego zbudować.

Z tego punktu widzenia należy rozpatrywać ostatnie wystąpienia prof. Herbaczewskiego, rzecznika zgody polsko-litewskiej, i oceniać je jako wartość realną, przeciwstawianą czynnikom negacji wskazanych wyżej faktów. I jeżeli w związku z temi wystąpieniami mówi się dzisiaj poważnie o możliwości politycznego i ekonomicznego zbliżenia pomiędzy Polską i Litwą, to nie można bynajmniej przeczyć, że Polska także traci wiele na przedłużaniu się dotychczasowego status quo w stosunkach polsko-litewskich. Przekonaliśmy się już bowiem aż nadto namacalnie, że Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna przy braku dostępu do Kłajpedy i wynikającej stąd niemożliwości wykorzystania Niemna, nie mogą należycie wykorzystać swych możliwości handlowych i przemysłowych, a przystosowany także do rynków litewskich przemysł znacznej polaci Ziem Wschod. z racji utraty tychże rynków wydocznie nie-domaga. Stąd też i Polska dążyć musi konsekwentnie do wykorzystania panujących wśród ludności państwa litewskiego tendencji i nastrojów odnośnie zgody trwałej pomiędzy Polską i Litwą. Dając jednakże wyraz dobrej woli w swej polityce względem Litwy, nie może Polska nawet za najwyższą cenę przy zgody tej budowaniu iść w sprawie Wilna na jakiegokolwiek ustępstwa na rzecz Litwinów. Polskość Wilna jest niezaprzeczoną w świetle tradycji i spuścizny narodowej oraz faktów z lat ostatnich.

„Oświata podnosi godność człowieka, a kto ją uczuł w sobie, nie ugnie karku pod jarzmo. Oświata rozwija opinię publiczną, a ta nabiera w końcu takiej siły, że się o tę moralną opokę wszelkie nadużycia władzy i zamachy na wolność rozbijają“.

KAROL LIBELT.

O mowie kaliskiej.

Polonofilska prasa białoruska o mowie kaliskiej Marszałka Piłsudskiego wyraża takie zdania: „Patriota polski rzucił gorzką prawdę w oczy polskiemu społeczeństwu, rysując przed nim obraz tegoż społeczeństwa w minionych dniach historycznych. Człowiek tej miary, co Józef Piłsudski, nie zwykł skarżyć się. I słowa jego — to nie skarga przed wyznawcami swej idei, z którymi 13 lat temu nazad złączyła go wspólna idea i wspólne przeżycia ciężkich chwil zmagania się o niepodległość Polski. Tę gorzką prawdę Józef Piłsudski powiedział nie dlatego, ażeby wylać swój ból i żal, nie dlatego, ażeby otrzymać oklaski zgromadzonych na zjeździe legionistów, ale przemówienie jego jest rezultatem głębokiego przekonania, że w imię tej idei, której poświęcił on swe życie, trzeba było powiedzieć to, co powiedział on w mowie kaliskiej.

Słowa jego, jak lancet chirurga, otworzyły bolączki, zatruwające współczesny organizm społeczeństwa polskiego.

W mowie swej Wielki Bojownik o Niepodległość Polski powiedział swemu społeczeństwu, że nie można budować Ojczyzny, podporządkowując interesy narodu interesom poszczególnych osób i partij; powiedział on dalej, że, budując Ojczyznę, trzeba wierzyć we własne siły, w siły swego narodu i wyzwolić swą duszę z naleciałości niewoli. I tę gorzką prawdę narodowi polskiemu miał prawo powiedzieć i powinien był powiedzieć ją tylko Józef Piłsudski.

Obiektywnie, jasno i trzeźwo.

Reforma podatków.

W ministerstwie skarbu zakończono już pracę nad reformą podatkową, której zasady ogólności są następujące:

Najbardziej palącą kwestją jest uregulowanie sprawy podatku majątkowego. Ministerstwo skarbu stoi na stanowisku, zajętem już przez poprzednie rządy, że ze względu na wadliwą konstrukcję ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. sumy kontyngentów przypadających z tej ustawy winny być zredukowane.

Projektuje się je obniżyć z jednego miljarda do 407 milionów. Ze względów budżetowych atoli ministerstwo smuszone jest nawiązać junctim między redukcją kontyngentu, a wprowadzeniem stałego podatku majątkowego, co czynił też i rząd koalicyjny.

Stały podatek majątkowy w myśl rządowego projektu, przyjętego przez radę finansową, byłby pobierany w wysokości 4 promille przy majątku ponad 15,000 zł. i 3 promille przy majątkach mniejszych. Obiekty majątkowe do 6,000 zł. byłby zwolnione od podatku.

Najbardziej ujemną stroną naszej podatkowości obecnie jest wadliwy system wymiaru i poboru danin komunalnych, których wysokość w wielu wypadkach nie jest stawowo unormowana i zależy od uchwał odnośnych władz samorządowych.

Dowolność panująca w zakresie danin komunalnych, wypływająca stąd nierównomierność obciążenia poszczególnych okręgów i mnogość terminów płatności powodują ogólne niezadowolenie szerokich mas płatników.

— Celem usunięcia tych objawów ministerstwo skarbu opracowało projekt nowej organizacji podatkowości komunalnej. Projekt ten wprowadza zasadę podziału źródeł podatkowych pomiędzy państwo i samorządy, zafiksowuje wysokość poszczególnych danin, pobieranych na rzecz komun, ześrodkowuje pobór główniejszych danin komunalnych w rękach skarbu i przewiduje podział osiągniętych wpływów komunalnych pomiędzy poszczególne jednostki samorządowe przez specjalne komisje, składające się z przedstawicielami ciał samorządowych i władz nadzorczych.

W myśl projektu ministerstwa skarbu zostałyby przekazane samorządom wszystkie podatki realne: gruntowy, od nieruchomości miejskich i przemysłowych, pobierany w formie świadectw przemysłowych.

Od przekazania samorządom wszystkich podatków realnych uzależnione jest wprowadzenie w życie nowego projektu ustawy o podatku dochodowym, który na wzór francusko-belgijski przewiduje pobór tego podatku w formie podatku ceduralnego od poszczególnych źródeł dochodowych (bez progresji) i ogólnego podatku progresywnego od łącznego dochodu ze wszystkich źródeł. Cedularny podatek byłby zmechanizowany przez stosowanie norm szacunkowych w odniesieniu do płatników nieprowadzących rachunkowości.

Maksymalna stawka (podatku ceduralnego łącznie z podatkiem ogólnym - dochodowym) nie przekraczałaby 25 proc. dochodu.

Taka koncepcja podatku dochodowego przy istniejących u nas warunkach zapewni skarbowi znaczniejsze niż dotychczas wpływy i położy jednocześnie kres dowolności komisji wymiarowych i nierównomierności w opodatkowaniu.

Ustawa o pełnomocnictwach nie rozciąga się na problem podatkowy i w związku z tem



Bratianu w Paryżu.

Premjer rumuński Bratianu (na lewo) i rumuński minister skarbu, Titulescu udali się do Paryża celem, jak przypuszczają, prowadzenia pertraktacji z eks-następcą tronu, ks. Karolem

reforma podatkowa może być dokonana tylko drogą ustawodawczą.

Zgłoszenie opracowanych przez ministerstwo skarbu projektów do łaski Marszałkowskiej nastąpi przeto, dopiero po przeprowadzeniu nowych wyborów do ciał ustawodawczych.



Z ROSJI SOWIECKIEJ.

Epidemje.

Prawdziwość wiadomości o epidemji cholery na terytorjum Białorusi Sowieckiej potwierdzają pisma sowieckie. Wobec tego polskie władze graniczne otrzymały polecenie zarządzenia bardziej ścisłej kontroli wzdłuż całego pogranicza polsko-sowieckiego.

Z Kijowa donoszą, że szerzy się tam epidemja tyfusu brzuszego. W ciągu ostatniego tygodnia zanotowano zgórą 70 wypadków zasłabnięć. Przyczyną epidemji jest brak dobrej wody do picia.

Rykw o wojnie.

14 sierpnia przewodniczący Sownarkomu, Rykow na zebraniu przedstawicieli organizacji partji komunistycznej w Moskwie odczytał

referat o międzynarodowej sytuacji politycznej

W ostatnich czasach, według słów Rykowa, stosunki S. S. S. R. ze światem kapitalistycznym uległy radykalnej zmianie. Oba obozy wzmocniły się, a stąd też ujawniły się bardzo ich rozbieżności. Obecnie najbardziej aktualnem zadaniem imperjalistycznej polityki jest stworzenie wspólnego frontu przeciwko S.S.S.R.

Plan nowej wojny jest już ułożony. Głównymi podżegaczami „wyprawy krzyżowej” przeciw S.S.S.R. są konserwatyści angielscy.

W celu zjednoczenia wszystkich przeciwko Rosji Sowieckiej starają się oni wszelkimi siłami wykorzystać w swej propagandzie jak groźbą rewolucji, tak i wrogie stosunki między licznymi państwami, wynikłe z Traktatu Wersalskiego; obiecują zmodyfikowanie Traktatu Wersalskiego kosztem S.S.S.R.

Co do terminu przyszłej wojny ścierają się dwa zdania — jedno Osińskiego, drugie—Zinowjowa. Osiński przypuszcza, że na przestrzeni najbliższych kilku lat wojna jest mało prawdopodobna. Natomiast Zinowjow twierdzi, że wojna, chociaż i nieprawdopodobna, jednak jest nieuniknioną. Odrzucając oba zdania, przyjęto rezolucję, która głosi, że wojna jest równie nieunikniona, jak i prawdopodobna w najbliższej przyszłości, wobec czego głównem zadaniem Kominternu jest odroczenie nowej wojny możliwie jak najdalej.

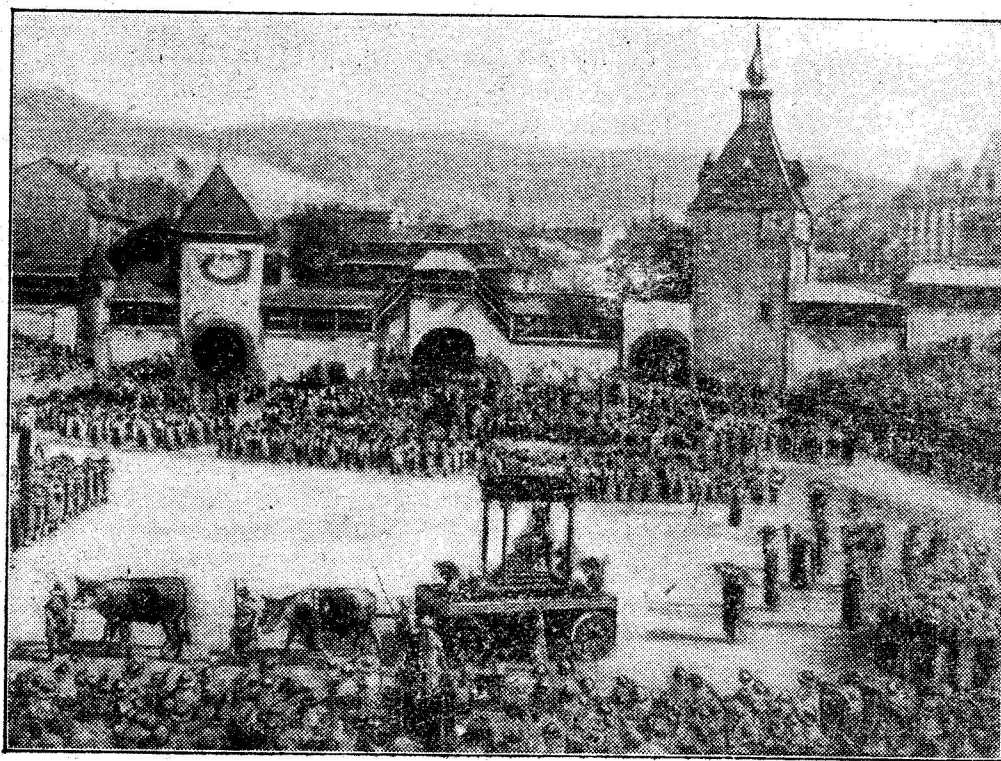
Według zdania Rykowa, od wojny odstrasza kapital. mocarstwa groźba socjalna, t. zn. obawa, że następstwem wojny będzie rewolucja socjalna. Temniemniej, groźba wojny jest „zupełnie realna” i dlatego konieczną jest rzeczą położenie nacisku na środki obrony Rosji Sowieckiej.

Zdrowy i oświecony chłop.

Pod rządami Siemaszki (komisarz zdrowia) i Łunaczarskiego (oświata) ciemny chłop staje się stopniowo zdrowym, ciałem i duchem, oświeconym komunistą, który gorąco bierze do serca właśnie moskiewskie o znaczeniu Kominternu w rewolucji chińskiej.

O stopniu zdrowotności i oświaty szczęśliwego obywatela Rosji sowieckiej daje obraz następująca korespondencja z pow. usmańskiego, gub. woronieżskiej.

Według oględzin lekarskich w r. 1924—1926, 16 proc. ludności chorowało na syfilis,



Święto winiarzy w Vevey.

Największe święto narodowe w Szwajcarii odbywa się co 20 lat i obchodzone jest nadzwyczaj uroczyście, przy udziale Rządu, korpusu dyplomatycznego, stowarzyszeń, organizacji i t. p. Na zdjęciu naszym widzimy pochód bogini urodzaju, Cerery.

w niektórych miejscowościach cyfra ta nie rzadko przekraczała 40 proc. W większości wypadków chorzy nic nie wiedzą o swojej chorobie. Dlatego właśnie choroba czyni zaskakujące spustoszenia i ma bardzo podatny grunt do szybkiego rozszerzenia się.

Drugie zło—pijaństwo. Za ubiegły rok wypito 40,165 wiader wódki na ogólną sumę 883,642 rb. (nie biorąc pod uwagę wódki własnego wyrobu, piwa, rozmaitych win i t. d.) Jedyny podatek w roku 1926—1927 wynosił „od głowy” 1 rb. 52 kop., a wydatki na wódkę 2 rb. 25 kop., Przepite pieniądze równają się mniej więcej rocznemu budżetowi powiatowemu, który w roku 1925—26 wynosił 1.100.303 rb.

Taka rzeczywistość.

Reszta, wszystko literatura, i trzeba przyznać—dość licha.

Względna argumentacja.

Na artykuł mój p. t. „Walka z komunizmem”, umieszczony w numerze 13 „Ilustrowanego Tygodnika Kresowego” odpowiada p. Staśko w art. „Nie pomogą „spece” w numerze 93 grodzieńskiego „Nowego Życia”. Na zarzuty, czynione mi w tym artykule, od-

powiadam na chwilę przed zamknięciem numeru, a więc pokrótce.

Z art. poprzedniego p. Staśki p. t. „Do polskiego robotnika” naprawdę trudno wywnioskować, o jakie wypadki szanownemu autorowi chodziło. I właśnie dlatego tylko zmniejszyłem zakres tego artykułu, nawiązując jego treść do wypadków grodzieńskich. Nie zmniejsza to jednakże zakresu naszej polemiki. Ze swej strony neguję stanowczo dopatrywania p. S., że „socjalizm jest pomostem do komunizmu”. W obronie swej argumentacji p. Staśko odwołuje się do doktryn w „Kapitale” Karola Marksa, wydanych w roku 1848, ja zaś na poparcie swej negacji sięgnę do wypadków r. 1920. Zastrzegam się, że mam zawsze na myśli wyłącznie stosunek socjalizmu polskiego do komunizmu. Otóż, gdyby w r. 1920 ktokolwiek chciał po socjaliźmie polskim przejść do komunizmu, którego realizację niosła wówczas Polsce i Europie armja bolszewicka, łatwiej dostałby się do szeregów naszej Armji Ochotniczej, niż do band Tuchaczewskiego. Socjalizm polski nie był wówczas pomostem do komunizmu, a tworzył szanse obronne Polski.

Jeżeli chodzi o ilustracje stosunku socjalizmu polskiego do komunizmu w ostatnim czasie, wystarczy zapoznać się z treścią wydawnictw partji komunistycznej, ocenić je krytycznie, lecz obiektywnie, i nawiązać przy-

czynowo do zachodzących w kraju wydarzeń. Ilustracja nasunie się sama.

Dalej dowodzi p. S., że istnienie zawodowych związków apolitycznych jest niemożliwe. Ale, pocóż wybijać głową drzwi naoszczędzone. Przecież w artykule „Walka” pisałem tylko o konieczności organizowania się robotników w związk. apartyjnych, a to już zmienia postać rzeczy gruntownie. O tem jednakże później. Chodzi szanowny autorze o to, by np. Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Chemicznego w Grodnie był istotnie związkiem zawodowym, nie zaś chwiejną w swych podstawach, jak marszałkowie chińscy, agenturą konglomeratów politycznych: raz agenturą Chadecji, drugi raz P.P.S., a trzeci— Czumy i t. d. i t. d.

Czy z tem tak trudno się pogodzić?

IGIELKI.

Postkongreso Internazia Białystoka.

Wracamy znowu do normalnego trybu życia. W mieście naszym, które przez kilka dni rozbrzmiewało jedynie językiem esperanckim, obecnie w lokalach publicznych i na ulicach również i inne języki usłyszeć można. Jako widoczna zaś pamiątka kongresu esperanckiego pozostała tablica pamiątkowa na ulicy

Zamenhofa, rozkopane na cześć gości bruki i chryпка pana viceprezydenta miasta, Łuszczewskiego po tylu przemówieniach powitalnych. Korzystając z obecności profesora chińskiego Hocki-Klocki na zabawie, urządzonej w Zwierzyńcu, zwróciłem się do niego z prośbą o wywiad. Był w znakomitym humorze, albowiem kolacja przypominała mu przysmaczki jego rodzinnych stron, t. j. zgnile jajeczka i pieczeń ze szczurów. Ponadto siedział w gronie urodziwych niewiast, a nie jest wszakże tajemnicą, że synowie Kraju Wschodzącego Słońca na wdzięki płci pięknej bardzo są wrażliwi. Próbowałem porozumieć się z uczonym chińskim najpierw w języku esperanckim, ponieważ jednak każdy z nas uczył się, zdaje się, według innej metody, nie doszliśmy do porozumienia. Przy pomocy tedy tłumacza zadawałem pytania w języku polskim, a gość odpowiadał po chińsku.

Ja: Jak się panu podoba Białystok?

Chińczyk: Bajuro et dziuro!

Tłumacz: Pan profesor powiada, że to bardzo miłe i sympatyczne miasto.

Ja: A ulica Zamenhofa?

Chińczyk: Woniejo zdechlako kota! Biednojo Zamenhofo!

Tłumacz: Jest zachwycająca! Szczęśliwym nazwać można Zamenhofa, że się tam urodził.

Ja: Cóż pan powie na niewiasty białostockie?



UROCZYSTA NOMINACJA biskupa węgierskiego.

Po śmierci Prymasa ks. Kardynała Osernocha, Frymasem mianowany został ks. biskup. Ludwik Schwoy. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy nowomianowany Prymas opuszcza bazylikę.

Chińczyk: Paniенокos flirtujos i mężatkas mężowos toaletas naciągajos.

Tłumacz: Panienki są nader skromne, mężatki zaś poza mężami swymi świata Bóżeo nie widzą.

Ja: A literatura?

Chińczyk: Bujdo et fiume. Literaturoj tej anomoj Dziennikoj io reklamaja kinojo.

Tłumacz: Literatura białostocka zaszczyt przynosi Polsce, nawet anonsy w „Dzienniku” i reklama miejscowych kin wykazują lwi pazur poezji.

Ja: Co się panu profesorowi najwięcej w Białymstoku podoba?

Chińczyk: Magistratoj! boj tamtoj bałaganoj chińczykoj.

Tłumacz: Oczywiście Magistrat! Nawet nasze słynne z porządków Chiną nie mogą się równać z porządkami magistrackimi. A zresztą te rozkopane bruki, kocie łebki na ulicach i dziury w moście nad rzeką Białą ileż oryginalnego czarują dodają widokowi miasta.

Ja: A kogo pan uważa za najwybitniejszego człowieka w Białymstoku?

Chińczyk: Presidentoj esperanckoj kluboj Szapiroj! jedynoj toj człowiekoj coj bałokoje esperanckoj w Białymstoku.

Tłumacz: Niestety nie mogę przetłumaczyć tego zdania, nie chcę bowiem urazić nnych wybitnych ludzi, których wszakże gród nasz w tak wielkiej ilości posiada.

Na tem przerwałem wywiad, Chińczyka bowiem zaprosiła do tańca nadobna esperantystka. Na sali zabawa wrzała w całej pełni. Tańczyli przedstawiciele wszystkich narodów przeważnie panny w wieku ponad lat 40 z partnerami powyżej lat 50. Młodzież zaś przechadzała się po parku, pogrążonym w egipskich ciemnościach. Do ciekawych uszu dochodziły stamtąd ciche, czule szepty... widocznie młodzież ćwiczyła się w języku esperanckim.

Widok ten był tak miły, że nazajutrz wszyscy goście zapisali się jako członkowie do klubu esperanckiego.

Japer.

OFENZYWA „PIASTA“.

Wpływy „Piastra” w województwie białostockim legły w gruzach w krótkim czasie po wydarzeniach majowych r. 1926. Złożyło się na to wiele przyczyn. W grodzieńszczyźnie p. Knobelsdorf utracił oparcie o instytucje wojskowe, w powiatach białostockim,

sokólskim i bielskim ostra kampanja P. P. S. i Stronnictwa Chłopskiego z wpływami tymi załatwiła się dość szybko, wreszcie w suwalszczyźnie brakło pieniędzy dla płatnych instruktorów. Rozpoczął się okres stopniowej likwidacji agend piastowskich we wszystkich powiatach województwa. Ostatnim mohikaninem do niedawna była placówka p. Humeńniuka w Białymstoku. Dopiero w trzech ubiegłych tygodniach w ruinach piastowskich pojawiają się oznaki życia. Przedewszystkiem w suwalszczyźnie, gdzie „Piast” w wyborach do przedstawicielstw samorządowych coś niecoś zdobyć zdołał. Postanowiono kuć żelazo, póki gorące, i dnia 7 sierpnia zwołano do Suwałk zjazd powiatowy rolników do „Piastra” należących. Na podbój suwalszczyzny wyruszyli posłowie Andrzej Witos i Erdman oraz viceprezes Zarządu głównego „Piastra”, p. Maj.

Mówili na zjeździe dużo, oskarżeń pod adresem Rządu Marszałka wysypali coniemniara, a dowodzili zgodnie, że w Polsce jest i dzieje się źle dlatego, że Rząd nie chce czynić tak, jakby poseł Wincenty Witos i „Piast” tego sobie życzyli.

Nie wspomniano tylko nic o tem, że były czasy, gdy „Piast” przebudować mógł rolnictwo, przeprowadzić reformę rolną i życie państwowe i gospodarcze Polski na drogi rozwoju skierować. Słusznie też opozycja na zjeździe stwierdziła, że „Piast” nie należy do stronnictw twórczych i, że kierownicy stronnictwa przedewszystkiem o interes osobisty dbać zwykli. Próbowali się bronić organizatorzy zjazdu, wskazywali na „Piastra” zasługi, a zgromadzeni na zjeździe rolnicy pobłażliwie słuchali wszystkiego, co im mówiono, lecz... zaufania swego „Piastowi” i posłowi Witosowi nie wyrazili. Słowem zjazd spalił na panewce.

Rozgoryczony poseł Witos groził opozycjonistom, że władze naczelne stronnictwa zajmą się ich osobami, ale cóż groźby pomogą. Czasy wszechwładzy witosowych bohaterów minęły bezpowrotnie. Przeszłości nie wróci już nic, ani nawet zapowiedziany Kongres Wojewódzki „Piastra”, który odbyć się ma w Białymstoku.

Nareszcie.

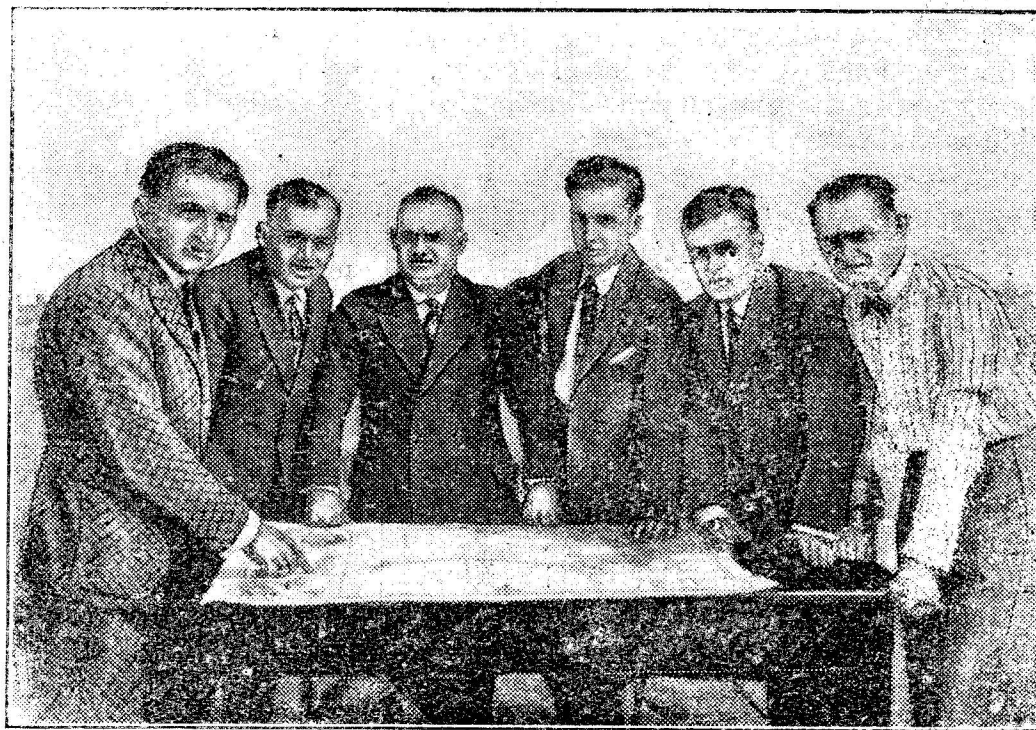
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu wydać ma w najbliższym czasie zarządzenie, zaliczające podręczniki szkolne do artykułów pierwszej potrzeby.

Nieduane, niemieckie loty transatlan- tyckie.

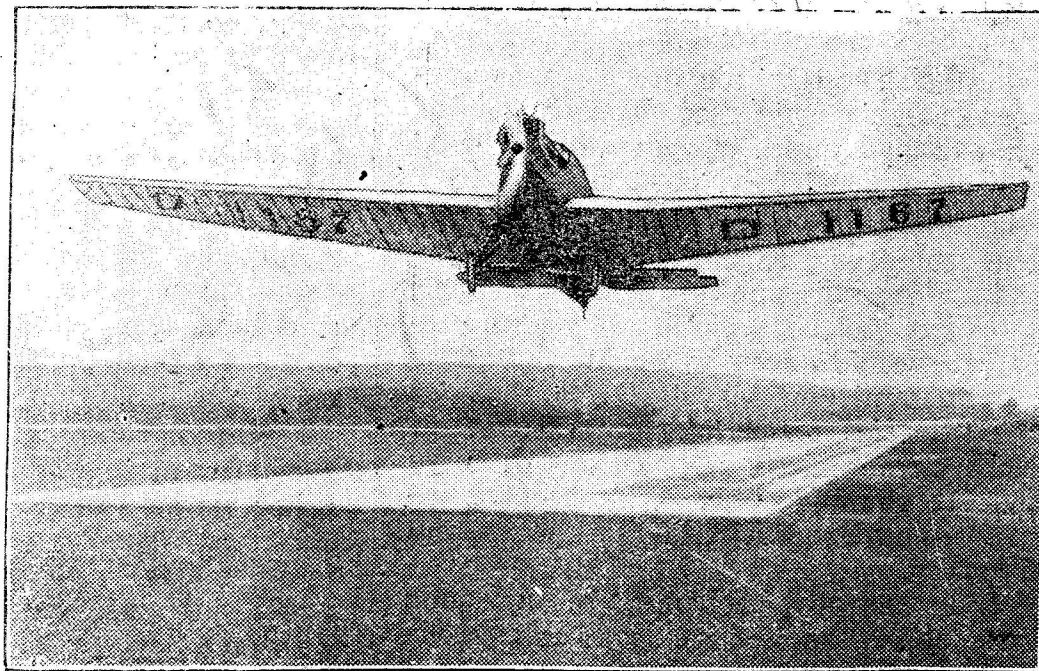
Dnia 14 sierpnia z pola lotniczego zakładów Junkersa w Dessau wystartowali w obecności nieprzejrzanych tłumów publiczności pasażerskie aeroplany „Europa” i „Bremen” celem odbycia lotu transatlantyckiego z Europy do Ameryki.

O godz. 6 wystartował samolot „Bremen” kierowany przez pilotów Risticza i Edzarda. W niespełna pół godziny potem wyruszył do gigantycznego lotu samolot „Europa”, pilotowany przez Kochlego i Loosego. W aparacie „Europa”, w godzinę po opuszczeniu Niemiec, motor zaczął źle działać, wskutek czego pilot Risticz zdecydował się zawrócić. O godz. 11 wiecz. dn. 14 sierpnia sam „Europa” wylądował niezbyt szczęśliwie na lotnisku w Bremie. Dnia 15 sierpnia o godz. 16 min. 24 powrócił do Dessau i wylądował na miejscowym lotnisku samolot Junkersa „Bremen”, który, nie mogąc orjentować się w gęstej mgle i pokonać silnych wiatrów zachodnich nad Oceanem, zaniechał podjętego lotu.

Oba więc przygotowane loty niemieckie przez



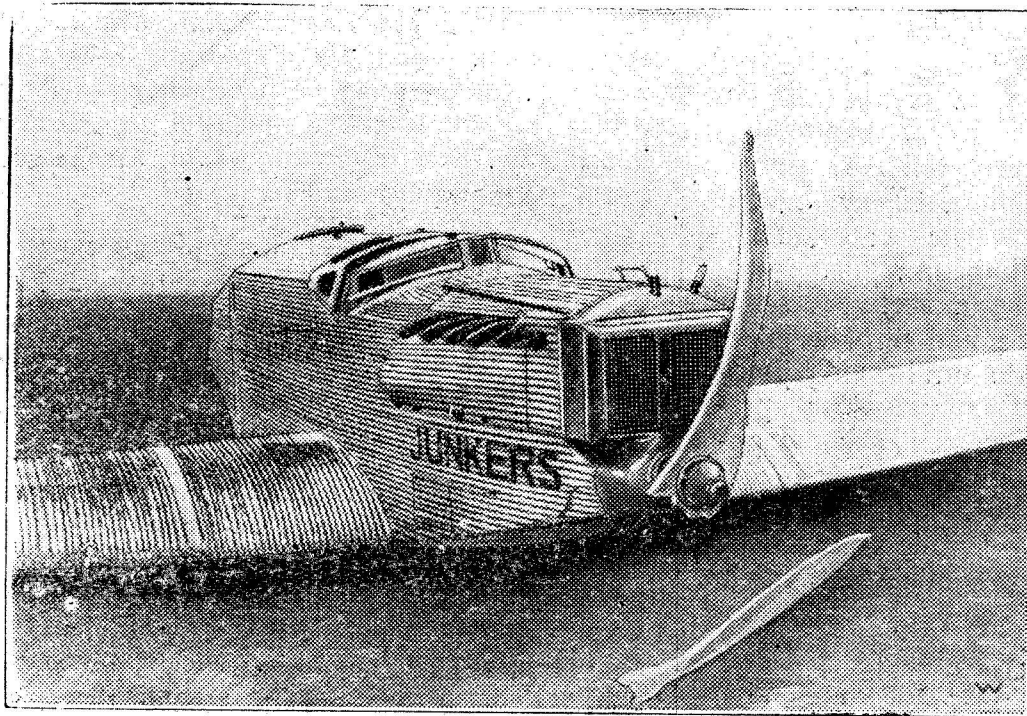
Obsada aparatów lotniczych „Bremen” i „Europa” przy studjowaniu mapy. Od lewej ku prawej: Rosticz, Loose, Köhl, amerykański dziennikarz Knickerbocker, Edzard i baron von Hühnefeld z „Północnego Lloyd”.



Aeroplan „Bremen” startuje z lotniska w Dessau.

Ocean zostały przerwane. Według komunikatu zakładów Junkersa z dnia 16 sierpnia, start do nowych lotów w najbliższym czasie nie zostanie podjęty.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. W pobliżu Barmen z powodu złego funkcjonowania hamulca, samochód ciężarowy, wiozący 26 osób, wpadł na górę. Jeden z pasażerów poniósł śmierć na miejscu, 12 jest ciężko rannych. Wszyscy pozostali odnieśli lżejsze obrażenia.



Uszkodzona „Europa“ ląduje na lotnisku w Bremen.

Loty zamierzone.

Lotnik niemiecki Koeneckiprzygotowuje się do odbicia lotu transatlantycznego na samolocie „Germanja“.

Lotnik francuski Costet zamierze na samolocie, nazwanym „Nungesser Coli“ odlecieć jeszcze w tym tygodniu do Nowego Yorku. Oczekuje on pomyślnych zapowiedzi pogody, przyczem oświadczył dziennikarzom, iż lotnicy niemieccy wybrali zły dzień dla swej podróży, ponieważ dotąd pogoda nie sprzyjała nie tylko przelotowi nad atlantyką, ale nawet podróży nad Europą.

Co na to władze centralne powiedzą.

„Nowy Dziennik Kresowy“ w numerze z dnia 30 lipca b. r. pisze w sprawie budowy koszar w Grodnie (na Foluszu):

„Roboty z przetargu otrzymała skompromitowana firma.

W roku ubiegłym szeroko omawialiśmy chaotyczną budowę koszar na Foluszu, gdzie Skarb Państwa został narażony na setki tysięcy zł. strat przez niesumienne prowadzenie robót budowlanych. Roboty te prowadziła firma „Dobrucki i S-ka“, która niewykonała warunków umowy i przerwała dalszą pracę.

Komisja ministerjalna na miejscu wówczas prowadziła dochodzenia i kompromitujące budownictwo wojskowe wyniki skierowała do prokuratora.

W pierwszych dniach lipca r. b. odbył się znów przetarg na dokończenie budowy koszar na Foluszu. Do przetargu stanęło około 10-ciu firm.

Roboty otrzymał mimo to skompromitowany już w budownictwie wojskowym p. Goldfarb, którego cichym spółnikiem jest p. Diamant.

Dla charakterystyki p. Goldfarba podajemy wyjątek z artykułu naszego, umieszczonego w Dzienniku dn. 8 września 1926 r.

P. Goldfarb Nachman jest to „stary“ przedsiębiorca, człowiek bardzo wpływowy i ustosunkowany. Ma zawsze pewne wiadomości, kiedy i jaka kontrola przybędzie na prowadzone przez niego roboty, wie dokładnie datę i ilość kredytów, wyasygnowanych na roboty budowlane, jego szczególnie interesujące, jak na przykład budowa lotniska w Lidzie, Szpitala Okręgowego w Wilnie i inne.

Były Szef Inż. i Sap. pułk. Wolf często z p. Goldfarbem prowadził tajemnicze konferencje. Niekiedy odbywały się one po godzinach urzędowych i nie tylko przy zamkniętych drzwiach ale i okienkach. Szczegóły ich wiadome są tylko zainteresowanym osobom.

Podobno p. Goldfarb „stracił“ dużo (tak sam twierdzi) na rozbiórce baraków w Suwałkach i przeniesieniu ich do Mołodeczna. Sprawą tą zajęła się Komisja Kontrolna z Departamentu VI M. S. Wojsk. Inni natomiast przedsiębiorcy twierdzą, że nie p. Goldfarb, a Skarb Państwa poniósł duże straty.

Cóż na to władze centralne? Przecież społeczeństwo chce wierzyć, że czas panam i ciemne strony sławetnego budownictwa wojskowego należą do przeszłości. Skompromitowana firma „Dobrucki i S-ka“ nie może nieskończone narażać na straty Skarbu Państwa wtedy, gdy skarb ten nie posiada dostatecznych funduszy na podwyższenie gódowych pensyj urzędniczych. Sądzimy, że w celu wyjaśnienia zarzutów „Nowego Dziennika Kresowego“ — przyjazd komisji ministerjalnej do Grodna jest konieczny.

Krzywdza sekwestratorów miejskich.

Na półkach księgarskich ukazała się książka dr. Bogdana Suchowolskiego p. t. „Kochaj życie—bądź dzielny”. Pragnąłbym bardzo, aby książkę tę przeczytali nasi ojcuzkowie miasta i dygnitarze magistracy. Szczególniej zaleciłbym im uważne przeczytanie odcinka: „Praca, służba ludziom, postępowanie etyczne”. Dalej radziłbym, ażeby w skrytości ducha zastanowili się nad tem, w jakiej mierze przyczyniają się do umiławania pracy i życia przez tych, którzy zmuszeni są pracować pod ich kierownictwem i, czy w postępowaniu swem względem tych białych niewolników nie znajdują czegoś, co należałoby zmienić. Mam na myśli ostatnie zarządzenie Magistratu białostockiego w sprawie potrącaniu 20 proc. z zarobków poborców (sekwestratorów) miejskich.

Sprawa ta przedstawia się następująco:

W celu ściągnięcia zaległych podatków, wymierzonych przez władze miejskich, a nieuiszczonych przez płatników w terminach ustawą przewidzianych, Magistrat utrzymuje poborców (sekwestratorów). Pracownicy ci angażowani są w miarę potrzeby. Przy obejmowaniu pracy składają oni Magistratowi odpowiednie zabezpieczenie na pokrycie ewentualnych niedoborów. Sekwestratorzy nie otrzymują stałej pensji, natomiast za pracę swoją pobierają 5 proc. od sum zasekwestrowanych. Sekwestrator zarabia przeciętnie około 150 zł. miesięcznie, jak widzimy więc, zarobki sekwestratorów są mizerne i niewystarczające nawet na bardzo skromne utrzymanie. I otóż z tych właśnie zarobków Magistrat zarządził potrącanie 20 proc. rzekomo na utrzymanie administracji. Wszelkie starania sekwestratorów o uchylenie tego zarządzenia nie odniosły skutku; jedynie p. Prezydent miasta przyrzekł, że 10 proc. z potrąconych sum zwrócone zostaną sekwestratorowi przy zwolnieniu go z pracy.

Zachodzi tutaj pytanie, czy zarządzenie Magistratu oparte jest na podstawach prawnych.

Może władze nadzorcze i Inspektor Pracy zainteresują się tą sprawą. M.

DROBIAZGI.

Ludność białoruska w powiecie grodzieńskim podnosi zarzuty przeciw staroście, p. Bienkiewiczowi, że obecnością swoją na gminnych zebraniach wyborczych wpływał pośrednio na wynik wyborów. Nie sądzimy, by naprawdę tak było. Starosta w Polsce nie jest „isprawnikiem”,

którego pojawienie się w gminie, lub we wsi wiązało się z nieprzyjemnościami dla ludności nierosyjskiej. Ale — tego rodzaju bezpośredni nadzór p. Starosty nad przebiegiem wyborów był o tyle niepożądany, że nasuwał najrozmaitsze komentarze. A tych wywoływania władze administracyjne powinny unikać.

Podczas wyborów do przedstawicielstwa gminnego w gm. Bożejewo wybrani zostali Feliks Szymański i Franciszek Kapelewski, obaj pracownicy społeczni. Starostwo łomżyńskie nie zatwierdziło wyboru ich na członków rady gminnej, wysuwając odnośnie do osoby Szymańskiego takie zastrzeżenia: „Jest bratem wójta, kawaler, nie posiada żadnego majątku, nie wspólnego z gospodarką gminą nie ma, zajmuje się specjalnie polityką, jest wybitnie czynnym stronikiem „Wyzwolenia”, mogącym majoryzować radę i prowadzić ją w kierunku destrukcyjnym, cieszy się złą opinią w społeczeństwie.” Nic to, że Szymański posiada wykształcenie średnie i, że był ochotnikiem Armji Polskiej. Nie należy do Obozu Wielkiej Polski i Chadecji, a tylko do „Wyzwolenia” i dlatego „może prowadzić radę w kierunku destrukcyjnym”. Granitowe motywy, nie ująć, ani dodać.

Kapelewskiemu starostwo zarzuciło, że był posądzony o zabójstwo policjanta. Aczkolwiek Sąd Rzeczypospolitej uniewinnił go i przywrócił mu tem samem dobre imię, starostwo z uporem godnym lepszej sprawy rozgrzeszyć go nie chce. A jest to opór zły!

KRADZIEŻ W TRAMWAJU.

Rosyjski dziennik stołeczny „Za Swobodu” w numerze z d. 2-go sierpnia podaje, że w Warszawie w tramwaju № 17 skradziono księdzu Zalewskiemu (z prowincji) 6 tys. dolarów, które ks. Zalewski umieścić miał w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Przypuszczać należy, że poszkodowana została w ten sposób jakaś instytucja społeczna, gdyż naprawdę trudno w to uwierzyć, by w obecnym czasie, czasie niebywałego kryzysu materialnego, ksiądz z prowincji mógł zaoszczędzić z własnych dochodów kapłańskich 6 tys. dolarów, a trudniej jeszcze uwierzyć w to, by posiadając tak olbrzymią sumę, (jak dla księdza jest to suma niewątpliwie olbrzymią), chciał z niej uczynić kapitał rentujący, a nie zużytkował go na cele społeczne tak, jak to ksiądz uczynić powinien.

Zastanawiają nas dalej charakterystyczne dla sprawy kradzieży dwa fakty, a mianowicie: primo, że żadna instytucja społeczna nie ogłosiła dotąd w prasie komunikatu o kradzieży i secundo, że polska prasa stołeczna, notując fakt kradzieży w

tramwaju, nie podała nazwiska i bliższych szczegółów, dotyczących osoby poszkodowanego, aczkolwiek czyni to skwapliwie nawet przy notowaniu wypadków drobnych kradzieży.

P. Tadeusz Wieniawa Długoszowski pisze:

„Grodno. Niemen pod nosem, a mimo te kilo szczupaka kosztuje 5 zł.

Poznaję człowieka, który odsiadywał więzienie litewskie w Kownie. Opowiada o metodach badania politycznych. Sposoby „braci-litwinów” nie grzeszą Europą. Oto stawiają badanego pod ścianą — twarzą ku niej i z tyłu kłują szpilką w głowę. Bicie, kopanie, łamanie żeber — na porządku dziennym.

— Ale i u nas nie lepiej... — powiada młody człowiek, który niedawno opuścił więzienie Grodzieńskie i nie może „przyjść do siebie” po eksperymentach więziennych.

— Mnie jak badali — to dwóch trzymało mnie za ręce, dwóch za nogi, jeden siedział mi na piersiach... Oczywiście miałem związane — i do nosa wlewali mi wodę taką rurką.

To się nazywa u nich „płukanie mózgu”. Ale to nic... Mojego towarzysza tak zbili, że on pewno już żyć nie będzie.

Niechże historycy polscy zapiszą i te fakty do dziejów duszy ludzkiej w Polsce”.

Niechże zapiszą — to później, ale tymczasem p. Długoszowski należałoby podać fakty bardziej konkretne, nazwiska opowiadających, bliższe daty. A wtedy i mybysmy domagali się od kogo należy, by winnych odpowiednio ukarano i dopilnowalibysmy sprawy.

Czekamy więc!

„Plaża” w Jurowcach.

Szumny tytuł — rzecz mała — to wszystko, co można powiedzieć o „plaży” w Jurowcach. Cóż robić! Dzisiaj, kiedy pensje urzędnicze są właściwie niezbyt udatnemi imitacjami pensyj, Białystok mało cech rzeczywistości posiadającą imitacją miasta europejskiego i t.d. i t.d., dobrze jest dla białostoczanina, że przy małym wysiłku, na własnych nogach, bez większych wydatków i opłat skarbowych dotrzeć może do imitacji „plaży” w Jurowcach, stanowiących w dni upalne miejsce odpoczynku i wytchnienia dla tych mieszkańców Białegostoku, którzy z „różnych względów” do uzdrowisk nie wyjechali.

Rojno i gwarno więc w Jurowcach w dni powszednie, a w niedziele i święta to ciągną już tutaj ludziska, niby na odpust sławetny.

Czasem ktoś nie wraca stąd na noc do Białegostoku, niby z tej prostej przyczyny, że „coctail” jurowiecki, mocy 45%, odurza silniej w obliczu wody. A trzeba wiedzieć, że „coctail” ten sprzedawany jest w Jurowcach narówni z artykułami pierwszej potrzeby — na plaży — przez handlarzy, wyrostków i wiejskie gospodie, bez ograniczeń jakichkolwiek ze strony policji i akcyzy, w dni „alkoholowe i bezalkoholowe”. Stąd też co krok potykasz się człeczka na plaży o białostoczanina pod „dobrą datą” będącego.

Cóż jeszcze o Jurowcach, których ozdoba, rzeka Supraśl, pochłonęła w tym roku niemal tyle ofiar kąpieli, co Wisła w Warszawie. Kilka słów o jurowieckim żargonie. Wszechwładnym językiem na plaży jest język rosyjski. Futurystów językowych, o których za Majakowskim i Jasieńskim powiedzieć można, że operują świetnie „matierszinoj” — wielu.

Obrazki rodzajowe jędrne. Jak trzaskanie z bicia — odgłosy pocałunków par zakochanych i przygodnych. Czasem ktoś tam, kogo miłość i ambrozja otuliły mile, wpada do jamy nieoznaczonej, ku uciechu innych. Nierzadko w biały dzień przybywa oddział żołnierzy do



Śmierć króla Kambodży.

W Pnôme-Penh zmarł król Kambodży, Sisowath, lennik Francji. Zmarły władca prowadził spokojny żywot w otoczeniu 100 żon.

Jurowiec i w oczach publiczności na „plaży” zgromadzonej rozbiera się do kąpieli. Tak po swojsku, po jurowiecku, bez „ścieśniania się”. Nikt za złe tego żołnierzom nie poczytuje, boć w Jurowcach publiczność ma silniej wyrobiony zmysł demokratyczny i dlatego darzy tutaj większą sympatią podoficerów i szeregowych, niż panny białostockie w ogrodzie miejskim poruczników (służby czynnej; o, bo tych na pierwszy rzut oka odróżnić można od rezerwistów na ćwiczenia powołanych.) Dotąd o wszystkim, co można w dzień spostrzec w Jurowcach. Co w wieczór ładny, księżycowy, o tem, mili czytelnicy, pisać można w „Szczytku”, „Bocianie”, i „Wolnych Żartach,” pismach o największym nakładzie.

=====

Z E Ś W I A T A.

CHINY.

Szczęśliwa gwiazda dyktatora Chin południowych, marszałka Czang-Kai-Szeka zda się zgasła bezpowrotnie. Pokonany w wielkiej przeciwko niemu ofensywie Czang-Co-Lina, Czang-kai-Szek wycofał się z aktywnej polityki chińskiej, co stworzyło obecnie w Chinach zasadniczo nową sytuację.

Ogólnie liczą się z tem, że pierwszym skutkiem usunięcia się Czang-Kai-Szeka będzie pojednanie między Hankou a Nankinem.

W ślad za marszałkiem Czang-Kai-Szekiem, ustąpiło również z gabinetu nankińskiego pięciu ministrów, najzagorzalszych jego zwolenników.

Wskazuje to na silne dążenie w kierunku porozumienia się obu skrzydeł Kuo-Ming-Tangu.

Według poglądu czynników orjentujących się w stosunkach chińskich, oba rządy doszły do przekonania, że nigdy nie zdołają oddzielnie utrzymać w posiadaniu doliny rzeki Jangtse, a armje ich pojedynczo nie sprostają wojskom północnym.

Konflikt pomiędzy Anglią i Ameryką.

Prasa angielska ostro atakuje Stany Zjednoczone za ich nieustępliwe stanowisko na konferencji w sprawie rozbrojenia. Ze swej strony prasa amerykańska oskarża Anglię o pogwałcenie umowy waszyngtońskiej odnośnie równości sił morskich Anglii i Ameryki oraz chęć uzyskania bezwzględного panowania na drogach morskich. Jak wiadomo, konferencja rozbrojeniowa została zerwana i sprawa rozbrojenia, a właściwie równego zbrojenia się na morzu, odłożona została na czas dłuższy.

A wynik tego—wyścig pomiędzy Anglią i Ameryką w zbrojeniach morskich i zaostreżenie konkurencji pomiędzy terni potęgami we wszystkich dziedzinach na arenie światowej. Zapoczątkuje to realny zwrot w polityce światowej.

Już dzisiaj sfery rządzące w Ameryce wyrażają przekonanie, że Ameryka nie może przyjmować udziału w jakichkolwiek kombinacjach przeciwko Rosji. Pierwszym więc skutkiem konfliktu angielsko-amerykańskiego jest usunięcie się Ameryki z utworzonego przez Anglię frontu walki gospodarczej z Rosją. Za tym faktem—nastąpią niewątpliwie inne przyczynowo związane. Ostatnio zaszły nawet poważne zmiany w orientacjach politycznych Anglii względem Rosji.

Z Polski.

Echa ucieczki gen. Zagórskiego.



Gen. Włodzimierz Zagórski, który, jak już donosiliśmy, nie zgłosił się w wyznaczonym dla niego czasie do raportu u Marszałka Piłsudskiego, aczkolwiek poszukiwany jest energicznie przez żandarmerję wojskową i policję, jako dezter, dotychczas nie został odzyskany. Wszystko przemawia za tem, że według zgóry obmyślanego planu i przy pomocy swych przyjaciół opuścił on granice Rzeczypospolitej, do czego skłoniła go obawa przed nieuniknionem pozbawieniem go munduru generalskiego i odpowiedzialnością za przestępstwa natury kryminalnej. Broniąca gen. Zagórskiego prasa nie wyzbyła się dotąd nieuzasadnionych przypuszczeń, że został on przez jego przeciwników „porwany i ukryty”.

W każdym bądź razie sprawa ucieczki gen. Zagórskiego i złamania przezeń oficcerskiego słowa honoru okryta jest tajemnicą, która musi być wyświetlona.

Zmiana na stanowisku wiceministra skarbu.

Przed dwoma tygodniami prasa stołeczna, a za nią także i prasa prowincjonalna podały wiadomość, że wiceministrem skarbu zostanie mianowany dotychczasowy dyrektor departamentu tego Ministerstwa, p. Grodyński i, że dotychczasowy wiceminister skarbu, p. Góra, (b. prezes Izby skarbowej w Białymstoku) przejdzie na stanowisko prezesa Izby Skarbowej w Warszawie. Wiadomość ta została odwołana zaraz następnego dnia, jako nieprawdziwa.

Obecnie dowiadujemy się, że p. Grodyński zostanie jednak mianowany wiceministrem skarbu. Dotychczasowy wiceminister, p. Góra, prawdopodobnie mianowany zostanie prezesem jednej z Izb skarbowych.

Z naszych stron.

GRODNO.

Gen. Litwinowicz objął urzędowanie.

Dnia 10 sierpnia nowy dowódca O. K. III Grodno, gen. Litwinowicz objął urzędowanie. Generałowi przedstawieni zostali wszyscy dowódcy i szefowie.

Odchodzący w stan spoczynku gen. Truskolaski pożegnał swoich podkomendnych. Żegnający p. gen. Truskolaskiego podkreślali jego przywiązanie do armii i wierne wypełniania społecznych i służbowych obowiązków. Społeczeństwo grodzieńskie wyraża żal, że nie mogło w tak krótkim czasie pobytu p. generała Truskolaskiego w Grodnie bliżej z nim się zetknąć i zapoznać.

Oddział Statystyczny w magistracie grodzieńskim sporządził nowe wykazy statystyczne. Według tych wykazów Grodno wzrasta terytorjalnie i pod względem elementu polskiego. Obszar miasta wynosi obecnie 1435 ha. Wzrost obszaru wynosi zgórą 100 proc. z powodu przyłączenia Stanisławowa i Drucka.

Ludność Grodna w końcu r. 1926 według wyznań wynosi 18,070 katolików, 5378 prawosławnych, 22,385 żydów i 453 innych wyznań. Widoczny jest przyrost ludności katolickiej i stały ubytek ludności żydowskiej. W r. 1904 katolików było 8,885 prawosławnych 6,116, żydów 27,874, innych wyznań 582. Procentowo więc liczba katolików wzrosła o 186 proc., prawosławnych zmniejszyła się o 2,46 proc., a żydów zmniejszyła się aż o 15,78 proc., innych wyznań mniej o 0,36 proc.

Wzrost ludności polskiej spowodował przyłączenie do obszaru miejskiego Stanisławowa i Drucka, ubytek zaś ludności żydowskiej tłumaczyć należy warunkami, w jakich znajduje się przemysł i handel w grodzieńszczyźnie.

Społeczeństwo stale podnosi skalę swych wymagań w odniesieniu do funkcjonariuszów policji. Żądamy od policjanta wiele, ale niezawsze umiemy zdobyć się na zrozumienie, że jest on w zetknięciu z ludnością przy spełnianiu swych obowiązków służbowych bezpośrednim przedstawicielem władzy, której winniśmy posłuch w granicach życia praworządnego. Tymczasem dzieje się inaczej. Społeczeństwo zbyt często widzi w policjancie natręta, stronę krzywdzącą, a już nie-rzadko widmo „stupajki” rosyjskiego. I na tym gruncie rodzą się wypadki, które miejsca mieć już niepowinny.

Ostatnio np. na wiecu „Bundu” w Grodnie (dnia 10 b. m.) policjant aresztował gorliwie wygłaszającego komunały bolszewickie osobnika. Inni komuniści pospieżyli aresztowanemu na pomoc i usiłowali odbić go policjantowi, którego nawet poturbowano. A uczestnicy wiecu walce komunistów z policjantem przypatrywali się biernie. Z tem stanowczo i radykalnie trzeba skończyć. Należy rozszerzyć uprawnienia policji w tym sensie, by na opór fizyczny ze strony winnych przekroczenia prawa, mogła odpowiadać właściwym odporem fizycznym i nawet użyciem broni, a sądy stosować muszą względem winnych oporu policji i znieważenia jej najwyższy wymiar kary. Do munduru policjanta musi być przywiązany szacunek i honor służby.

Należy z tem skończyć!

Humoreska.

Jedno z pism grodzieńskich, naprawdę zatrzwożone wzrostem wpływów Partji Pracy w województwie białostockim, pociesza swych czytelników, że Rząd zamierza „wystąpić energicznie przeciwko tym starostom i urzędnikom, którzy czynnie współdziałają w Partji Pracy”.

Odkąd to panowie publicyści — urzędnicy mają być karani za przynależność do legalnej partji, której program jest wybitnie państwowy? Istna humoreska. A może w następnym numerze ciż sami panowie publicyści napiszą, że Rząd zamierza stosować sankcje karne względem prezesów rad miejskich, którzy nakrótko przed wyborami do samorządów miejskich do Partji Pracy przez sfery rządzące popieranej przystali, ba nawet prezesury w niej uzyskali.

Byłoby to doskonałe uwypuklenie humoreski!

Co i gdzie?

Zakład restauracyjny „Akwarium” p. Mandelbauma przy ul. Rynek Kościuszki jest jednym z tego rodzaju pierwszorzędnych zakładów w Białymstoku, które dokładają wszelkich starań, ażeby pod każdym względem uczynić zadość wymaganiom swych stałych bywalców, a gości przygodnych zmusić niejako do częstego odwiedzania zakładu.

Doborowa kuchnia, solidna obsługa i **umiarkowane ceny** są ustalonymi już przymiotami restauracji p. Mandelbauma, poza którymi w dalszej kolejności należy także wspomnieć o lokalu bez zarzutu i świetnej muzyce.

Znany baletmistrz i nauczyciel tańców, p. Józef Ogulnik (Lipowa 27) otwiera w najbliższych dniach nową szkołę tańców.

N. PERŁOWSKI

ul. Lipowa 6 (w pasażu)

Wykonuje ręczne hafty, haftuje sztandary, najmodniejsze chustki, firanki, kapy, poduszki, monogramy, obrusy i t. p.
Warunki dogodne. Ceny bardzo przystępne.

Zakład pogrzebowy M. KNEFEL

Duży wybór trumien gotowych i wianków.
Handel dewocjonalij.

Koronki, różańce, szkaplerze, krzyżyki, medaliki, kropielniczki, krzyże, świece kościelne i cerkiewne, książki do nabożeństwa i t. p.

BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 7.
(Obok Izby Skarbowej)

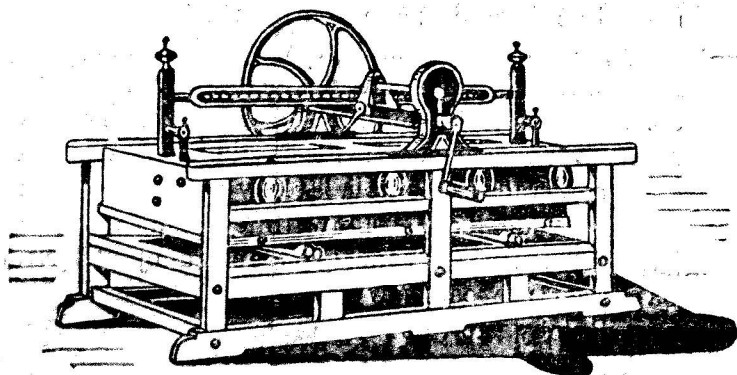
PIERWSZA POLSKA KSIĘGARNIA

(Pod zaborem rosyjskim)

Jadwigi Klimkiewiczowej

RYNEK KOŚCIUSZKI 1

Książki szkolne. **Beletrystyka.**
Materiały piśmienne.



Inż.-Bud. Karol Hube

(b. architekt powiatowy)

Przyjmuje roboty z zakresu budownictwa:

- 1) Sporządzanie planów wszelkich budynków.
- 2) Kosztorysy (zwłaszcza na pożyczki).
- 3) Przyjmuje nadzór nad robotami.

Adres: Botaniczna 10, m. 5.

Kursy damskiego kroju

M. Szczupak

UL. SIENKIEWICZA 25

Wykłady teoretyczne z zajęciami praktycznymi według najnowszego systemu.

Po ukończeniu kursów – dyplom z Głównej Centrali Szkół w Rydze i Paryżu pewny.

BIURO TRANSPORTOWE

M. GRUSZKO

w BIAŁYMSTOKU.

ul. Giełdowa 6. Telefon 5-81.

REPREZENTACJA:

WARSZAWA
B. LERMAN
Nalewki 33
Tel. 279-14

ŁÓDŹ
H. PRZEDBORSKI i S-ka
Zachodnia 68.
Tel. 14-10 i 29-25

WILNO
Rachman i Liberman
Rudnicka 27.
Tel. 6-56.

Uwaga!

Uwaga!

Zakład krawiecki T. ZAJDMANA

przy ul. Giełdowej 11

wykonywa po cenach umiarkowanych wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące. Wykonanie wykwintne według ostatniej mody przez pierwszorzędne siły warszawskie.

WSTĄPCIE!

PRZKONAJCIE SIĘ!

P.T. Urzędnikom państwowym na raty!

Wytwórnia Magli

B. KAPCZYŃSKIEGO

BIAŁYSTOK, UL. LIPOWA 18.

Sprzedaje magle najnowszej konstrukcji, ręczne i elektryczne.

WYKONANIE NADZWYCZAJ SOLIDNE.

CENY KONKURENCYJNE.

SKLEP OBUWIA

własnego wyrobu

JÓZEF SZKLER

Białystok R. Kościuszki 7.

Poleca Szanownej Klienteli największy wybór
najmodniejszego obuwia.

GWARANCJA ZA TRWAŁOŚĆ.

CENY NISKIE.

PRZEKONAJCIE SIĘ.

inż. LEONID SPALSKI

Mierniczy przysięgły, upoważniony przez Ministra
Reform Rolnych do zawodowego scalania
gruntów.

Białystok,
Kraszewskiego 12

**PRZEPISYWANIE
NA MASZYNACH**

(również po rosyjsku)

Najtaniej załatwia Biuro Podarń

Oskar Kwater, Sienkiewicza 29

vis a vis Starostwa.

Biuro czynne od 8 rano do 8 wieczorem.

!! Spieszcie się przekonać !!

ZNANA PRZEDWOJENNA FIRMA w BIAŁYMSTOKU



B. S. PEJKOW



PRZY UL. R-KOŚCIUSZKI, 26.

ODDZIAŁ W GRODNIE przy ul. Dominikańskiej 28.

Najlepsza Czekolada pierwszorzędnych polskich i zagranicznych firm.

NOWOCZESNE SŁODYCZE WSCHODNIE.

Lody własnego wyrobu!

Ceny konkurencyjne!

KSIĘGARNIA

Albina Brzostowskiego

LIPOWA, 22.

w BIAŁYMSTOKU

Rynek-Kościuszki, 7.

Dostarcza książki szkolne na zamówienia pocztowe szybko i dokładnie.

UŁATWIA NABYWANIE KSIĄŻEK PRZEZ SPRZEDAŻ NA RATY!

Poleca kupno na raty po 15 zł. miesięcznie „Ilustrowanej Encyklopedji” Trzaski,
Ewerta i Michalskiego, 5 tomów w oprawie, **z czego każdy inteligent musi nie-
zawodnie skorzystać!**

Trylogja H. Sienkiewicza: Ogniem i Mieczem—2 tomy, Potop—3 tomy i Pan Wołodyjowski—I tom, na raty
po 6 zł. 25 gr. miesięcznie.

Powieści.

Atlasy.

Mapy.

Reprezentuje i posiada na składzie wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossoliń-
skich we Lwowie.

FABRYKA MEBLI B. L. FUKSMAN, S-wie i S-ka

FABRYKA: w BIAŁYMSTOKU SKŁAD
ul. Lubelska 9 tel. 4-73. istnieje od 1885 r. Sienkiewicza 5 tel. 11-20.

Zawiadamia Sz. Kliję, że został otwarty skład fabryczny

PRZY UL. SIENKIEWICZA 5.

Kolosalny wybór mebli! Z pierwszej ręki! Od skromnych do najwytworniejszych!

Sypialnie
Gabinety
Jadalnie
Salony

Materace
Fotele
Otomany
Klubowe.

CENY DOSTĘPNE!

WARUNKI DOGODNE!

Specjalne ulgi urzędnikom państwowym.

BIURO

I. Szereszewskiego i Fr. Zielińskiego

b. urzędników Skarbowych

BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 19, tel. 5-17, 9-47

Sporządza memorjały, pisze wszelkiego rodzaju prośby do władz i instytucji administracyjnych, samorządowych i społecznych.

Załatwia sprawy podatkowe, wypełnia zeznania i formularze, przepisuje na maszynie.

Udziela bezpłatnie porad i informacji.

Zakłada Spółki firmowe i z ogr. odpowiedzialnością.

Prowadzi i zakłada buchalterję dla przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych systemem włoskim lub amerykańskim z zastosowaniem do ustaw podatkowych i kodeksu handlowego.

Prace wykonywane przez fachowców, b. Skarbowców.

Sekretariat Redakcji niszczy bez czytania wszystkie listy i wiadomości anonimowe, nieopatrzone sprawdzalnym podpisem i dokładnym adresem. Nadęstanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa mies.—zł. 1.60. zamejskowa—zł. 1.70, zagraniczna — zł. 2.00.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy szerokości szpalty redakcyjnej w tekście—zł. 0.40, zwyczajne szerokości szpalty ogłoszeniowej zł. 0.15, drobne za wyraz—zł. 0.12. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne 50% drożej. Poszukującym pracy udziela się 25% rabatu.

Redaktor odpowiedzialny: F. ZIELIŃSKI.

Wydawca: M. PASTERNAKIEWICZ.

Drukarnia M. Prużańskiego, Białystok, Lipowa 16. Tel. 5-21